

Wspomnienie emigranta

Parafia mariacka w Radomiu w latach 1960/70 była największą w dawnej Diecezji Sandomierskiej i liczyła kilkadziesiąt tysięcy wiernych. Posługę pasterską sprawowało zawsze kilkunastu księży, w tym dwóch księży rezydentów: ksiądz profesor Włodzimierz Sedlak, znany naukowiec i ksiądz Władysław Paciak, artysta malarz. Fakt, że parafia mariacka znajdowała się w robotniczym mieście Radomiu, gdzie władzom reżymowym zależało na całkowitym ubezwłasnowolnieniu duchowym społeczeństwa, spowodował to, że na taką placówkę wybierano najlepiej przygotowanych duchowo księży. Do takiej to parafii w 1969 roku ks. Biskup przysłał ks. Jerzego Banaśkiewicza. Bardzo szybko ksiądz Banaśkiewicz dał się poznać jako świetny kaznodzieja, którego sposób głoszenia kazań przyrównywaliśmy do homilii księdza Sedlaka.

O ile jednak ksiądz Sedlak przemawiał językiem naukowca, skierowanym do wiernych z przygotowaniem inteligenckim i akademickim, to ksiądz Banaśkiewicz przemawiał językiem poetyckim, pobudzając do głębszych refleksji duchowych.

Od 1968 roku przy parafii mariackiej istniało już dość dobrze rozwinięte, jak na warunki radomskie, duszpasterstwo akademickie. Prowadził je ks. dr Tadeusz Borowski. Ja, jako „stary ministrant” oraz student WSI w Radomiu, brałem czynny udział w działalności duszpasterstwa akademickiego. Pod koniec 1969 roku ks. dr T. Borowski został przeniesiony do parafii farnej w Radomiu, gdzie zaczął organizować następną grupę duszpasterstwa akademickiego; w zajęciach tej grupy również uczestniczyłem. Duszpasterstwo akademickie w parafii mariackiej objął ks. Jerzy Banaśkiewicz. Wykłady nadal odbywały się w górnej sali katechetycznej w kościele. Na wykłady i nauki dla młodzieży akademickiej przychodziło po kilkadziesiąciu studentów i studentek. Jak zwykle ksiądz Jerzy błyszczał swą poetycką elokwencją, a dyskusje prowadzone podczas tych spotkań były naprawdę na poziomie akademickim. Przykro mi o tym pisać, ale zdarzało się też częstokroć, że wykłady były przerywane przez podchmielonych sługusów reżymowych służb bezpieczeństwa, przysyłanych celowo dla spowodowania awantur.

Olbrzymim sukcesem księdza Jerzego było zorganizowanie i prowadzenie, rekolekcji zamkniętych dla młodzieży z duszpasterstwa akademickiego w Sandomierzu. W tych rekolekcjach uczestniczyło również wielu studentów spoza Radomia, np. mój młodszy brat Jan, student Politechniki Warszawskiej. Była to moralna odbudowa młodych ludzi. Poza normalną rzeszą studencką, ks. Jerzy prowadził też spotkania dla młodzieży starszej,

ze studiów wieczorowych oraz dla pracujących absolwentów uczelni. Spotkania te, odbywały się w prywatnym mieszkaniu księdza Jerzego. Na te spotkania przychodziło każdorazowo po kilkanaście osób. Były to osoby przeważnie pracujące i to na różnych, nawet odpowiedzialnych stanowiskach. Dyskusje, prowadzone w formie towarzyskiej, toczyły się swobodnie. Jestem przekonany, że celem tych spotkań było głównie wychowywanie duchowe nowej inteligencji katolickiej, która mogłaby sprostać okupującemu naszą Ojczyznę reżymowi. Wielokrotnie bywało tak podczas dyskusji, że to, czego ksiądz Jerzy, jako osoba duchowna nie mógł powiedzieć, to robiłem ja, jako osoba prywatna.

W tym czasie studiowaliśmy encyklikę papieską „Humane Vitae” oraz inne dokumenty. W naszej grupie dochodziło nie tylko do duchowego spotkania uczestników. Spotkania doprowadziły również do kilku wspaniałych małżeństw, jak, np Henia i Basi. Oczywiście, sakramentu małżeństwa udzielił młodej parze ksiądz Jerzy Banaśkiewicz!

Uczestnicy spotkań wychodzili od księdza Jerzego z podniesioną głową, a patrząc w przyszłość widzieli już inne barwy, a nie tylko oficjalny kolor czerwony.

Naturalnie, wychowanie w duchu katolickim polskiej młodzieży akademickiej nie mogło obywać się bez inwigilacji reżymowej służby bezpieczeństwa. Zdarzały się różne szykany i rozgrywki polityczne w stosunku do uczestników spotkań duszpasterstwa akademickiego.

W lipcu 1970 roku zostałem wezwany do SB. Próbowano mnie nakłonić do współpracy z reżymem. O spotkaniu tym powiadomiłem kilka znajomych osób oraz bliskich mi księży: Jerzego Banaśkiewicza, Tadeusza Borowskiego, Józefa Wójcika oraz Wojciecha Staromłyńskiego.

Sytuacja ta spowodowała, że dyskusje stały się bardziej umiarkowane, ale wykłady dla młodzieży akademickiej w obu parafiach mariackiej oraz farnej były nadal prowadzone. Pomimo czynionych przez SB szykan i nacisków powstała też w tym czasie kolejna, nowa grupa duszpasterstwa akademickiego przy kaplicy na ul. Kelles-Krausa.

W styczniu 1971 roku spotkał mnie zaszczyt, kiedy zostałem poproszony przez księdza Jerzego Banaśkiewicza o powitanie, w imieniu młodzieży akademickiej, księdza biskupa Piotra Gołębiowskiego na opłatku radomskiego duszpasterstwa akademickiego.

Był to pierwszy opłatek akademicki z udziałem księdza biskupa w historii naszego duszpasterstwa!

Wkrótce jednak, po doświadczeniu kolejnych szykan i nasilającej się ciągłej inwigilacji przez SB, postanowiłem opuścić Ojczyznę. Przed wyjazdem prowadziłem jeszcze długie, prywatne rozmowy z księdzem Jerzym

Banaśkiewiczem oraz ks. dr. Tadeuszem Borowskim. Decyzja opuszczenia Polski była dla mnie trudna, ale jestem przekonany, iż podjąłem ją dla dobra ogólnego.

Czerwiec 1971 roku był moim ostatnim miesiącem uczestniczenia w radomskim duszpasterstwie akademickim.

Andrzej Rejczak
Brytyjska Kolumbia, Kanada.